

Valeria

czarno na białym



Elísabet
Benavent



Elísabet Benavent

Valeria

czarno na białym



Z JĘZYKA HISZPAŃSKIEGO PRZEŁOŻYŁA
Weronika Dolata-Wieczorek



TYTUŁ ORYGINAŁU:
Valeria en blanco y negro

Redaktorka prowadząca: Ewelina Kapelewska
Wydawczyni: Agnieszka Fiedorowicz
Redakcja: Anna Płaskoń-Sokołowska
Korekta: Martyna Tondera-Łepkowska
Projekt okładki: Armando Fidalgo
Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2013, Elísabet Benavent Ferri
© 2013, Penguin Random House Grupo Editorial, S.A.U.
Travessera de Gràcia, 47-49. 08021 Barcelona

Copyright © 2021 for the Polish edition by Wydawnictwo KobiECE Łukasz Kierus
Copyright © for the Polish translation by Weronika Dolata-Wieczorek, 2021

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2021
ISBN 978-83-66890-15-2



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo KobiECE
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

1

Mocny początek



Víctor klęczał na łóżku w całej swojej cudownej nagości. Włosy miał rozczochrane, a skronie spocone z wysiłku. Rytmicznie napinał ramiona i uda przy akompaniamencie stęknień, które stawały się coraz ostrzejsze i głośniejsze. Pierś mu się nadymała – męska, kształtna, silna, pokryta idealną ilością włosów ciągnących się w dół aż po cieniutką linię na brzuchu. A niżej w wahadłowym rytmie poruszały się nasze biodra.

Trzymał mnie za uda i podnosił, gdy chciał wejść głębiej. Wygięta w łuk, w pełni zdawałam się na jego łaskę. Nie wiem, co takiego miała w sobie ta pozycja, że pozwalała mi zapomnieć o wszelkich troskach, a przede wszystkim o nowych zasadach funkcjonowania naszego związku. Pamiętacie? Nie jesteśmy parą, nie żądamy od siebie wyjaśnień, nie wiemy o drugiej stronie nic z wyjątkiem tego, co zechce nam powiedzieć. Oczywiście wcale mnie to nie cieszyło. Chciałam prawdziwego związku z gatunku tych, w którym nawet kiedy kończy się seks, miłość pozostaje na zawsze.

Ale gdy Víctor w ten sposób trzymał mnie za nogi, równie dobrze mógłby mi powiedzieć, że od tej chwili poprzestanie na wysyłaniu mi telegramów alfabetem Morse'a, a ja zupełnie bym się tym nie przejęła.

Odrzucił do tyłu głowę i zaczął stękać zachwycająco przez zaciśnięte zęby. Ten dźwięk działał na mnie jak afrodyzjak, wywołując łechtanie w nogach i lekki dreszcz wędrujący ku górze. Powstrzymałam finał, by przedłużyć rozkosz. Uniosłam wyżej biodra, by z kolejnymi pchnięciami czuć większe tarcie.

– Oszalałem dla ciebie... – wymamrotał. – Jestem uzależniony. Nigdy nie chcę przestać.

Wydałam z siebie coś, co miało być cichym westchnieniem, a okazało się krzykiem, i zacisnęłam palce na prześcieradle.

– Jeszcze, jeszcze... nie przestawaj – błagałam.

Przyspieszył. Stwardniały mi sutki, a całe ciało przeszedł prąd z wyładowaniami w sferach erogennych. Gdy wybuchłam soczystym orgazmem, nie miałam nawet siły krzyczeć. Osunęłam się na łóżko jak nieżywa i pozwoliłam Víctorowi kontynuować, póki sam nie doszedł we mnie i nie zwolnił.

– O matko... – jęknął.

Wahadłowe ruchy ustały. Jeszcze przez kilka sekund nie wychodził. Oczy miał zamknięte i wydawał się rozkoszować tą chwilą, jakbyśmy byli parą, która się kocha, a nie dwiema jednostkami, które się pieprzą. Potem, jak zwykle, czar prysł i Víctor opadł na łóżko obok mnie, wbijając wzrok w sufit.

Czasami się obracał i coś mówił. Oczywiście coś głupiego, bo co innego można powiedzieć w takiej chwili, jeśli nie „kocham cię”? Mówił: „wow!”, „było super!” albo „daj mi pół

godziny, a wszystko powtórzymy”. Wolałam milczenie, jak teraz. Takie już są kobiety: wolą, gdy mężczyzna milczy, bo w tym milczeniu zawiera się wszystko, co ich zdaniem powinien czuć lub myśleć. Wolimy niepewność od niezachwianej pewności, że nasz kochanek podśpiewuje sobie w duchu albo myśli o tym, że chciałby się napić piwa.

Obrócił się w moją stronę i umościł głowę na poduszce. Poglaskał mnie, pocałował i zapytał, czy chcę wziąć z nim prysznic. On i te jego przekłete postkoitalne prysznice! Długie, zimne, a mimo to zawsze kończące się drugim podejściem.

– Nie, co ty. Muszę już iść. Jutro mam mnóstwo rzeczy do zrobienia – odparłam, łapiąc oddech.

– Na przykład?

– Na przykład muszę się spakować. I posłać artykuł swojemu wydawcy, agentowi czy kim on tam jest.

– Artykuł? – Zmarszczył czoło, przyglądając mi się z zaciekawieniem.

– Jest szansa na publikację w czasopiśmie. Nie wiem, czy się uda, ale moja kieszeń bardzo by się ucieszyła.

– Świetnie. – Zmienił pozycję i częściowo przykrył się prześcieradłem. – To kiedy wybywasz?

Przez ułamek sekundy myślałam, że pyta, kiedy wreszcie wyjdę z jego łóżka. Nim zdążyłam się zarumienić, dotarło do mnie, że ma na myśli mój wyjazd.

– Pojutrze.

– O której masz samolot?

– Szósta dwadzieścia, zdaje się. Ale nie przywiązuj się do tej informacji. Muszę sprawdzić na bilecie.

– Podwieźć cię na lotnisko? – zapytał, głaszcząc mnie po ręce.

– Nie trzeba. – Obróciłam się do niego. – Wezmę taksówkę.

– Daj spokój. Wpadnę po ciebie. Czekanie na taksówkę o tej porze nie jest zabawne. Jeśli chcesz, mogę zostać u ciebie na noc. Zawiozę cię, zaniosę ci walizkę i dopiero pojedę do pracy.

– No dobra. – Uśmiechnęłam się.

W głębi duszy przez cały czas się siłowaliśmy – nie między sobą, tylko każde ze sobą. Mnie ten supernowoczesny pseudozwiązek nie odpowiadał, ale grałam silną i udawałam, że nie wiążę z Victorem żadnych planów i wykorzystuję go, kiedy mam ochotę. W rzeczywistości uwielbiałam, gdy wymykały mu się czułe gesty, choć nawet jeśli tak było, wiedziałam, że nie muszą one oznaczać miłości.

On też się siłował: był zadowolony z naszych obecnych stosunków... I nie mam na myśli tego, co wyprawialiśmy w łóżku, tylko nieoficjalny charakter naszej znajomości: brak zobowiązań i konieczności tłumaczenia się przede mną. Przywykł do takiego układu i zapewne czuł się w nim wolny od nacisków.

Chodził ze mną na kolację, na wino, do łóżka, a czasem po prostu do mnie dzwonił i proponował, żebyśmy spędzili razem niedzielę u mnie w domu – bez seksu w pakiecie. Oczywiście wszystko bez zobowiązań. Kolegom na pewno opowiadał, że tylko ze mną sypia. Wydawało mi się to niedojrzałe i nielogiczne, bo aby utrzymać naszą znajomość w tych widelkach, musiał ciągle walczyć z naturalnymi odruchami, nijak się mającymi do definicji luźnego związku. W efekcie oboje musieliśmy się wysilać, by zachować pozory. Osobiście byłam już tym zmęczona.

Wyciągnęłam rękę, podniosłam majtki, które spadły z nocnego stolika, i założyłam je. Wstałam i chwyciłam dzin-sy. Nim jednak zdążyłam je włożyć, Víctor pociągnął mnie za przegub dłoni z powrotem na łóżko i pocałował.

– Nie idź, uparciuchu. Zostań na noc. – Potarł swoim nosem o mój.

– Naprawdę jutro muszę...

– Obudzę cię przed wyjściem do pracy. Pojutrze wyjeżdżasz i parę dni nie będę mógł z tobą sypiać.

Prawda, że to nie brzmiało jak znajomość bez zobowiązań?

2

Znalezisko



Dźwięk budzika dobiegał jakby z oddali, a nie z drugiej strony łóżka. To dlatego, że byłam tam obecna tylko ciałem, podczas gdy mój duch śnił o wyprzedzący w sieci Bimba y Lola, gdzie walczyłam o torebkę z dziewczyną bez twarzy.

Víctor uderzył dłonią o zegar, uciszając piekielny dźwięk. Zwinęłam się w kłębek, a on usiadł na skraju łóżka. Usłyszałam westchnienie i zerknęłam na zegarek, uchylając powieki tylko na milimetr. Szósta trzydzieści. Nieznajoma bez twarzy w końcu zdołała mi wyrwać torebkę za grosze.

Patrzyłam, jak Víctor powoli zmierza w stronę łazienki. Zawsze fascynowała mnie łatwość, z jaką przyjmował do wiadomości, że nie ma innej opcji, jak tylko wstać. Nigdy nie marudził ani nie mamrotał: Jeszcze pięć minut!

Prawie jak ja. Z naciskiem na „prawie”.

Gdy przechodził obok łóżka, mimowolnie zlustrowałam wzrokiem jego nogi i tyłek. Zachwycalo mnie, że śpi w samej bieliźnie, choć było już zimno jak wszyscy diabli. Dzięki temu




WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A
15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059